

twarz miał kamienną, a dziurki robił z taką godnością, jakby od jego dziurki zależał los komunikacji wodnych i lądowych w całym państwie.

Te wszystkie warunki coraz silniej budziły we mnie wspomnienie ojczyzny i oczekiwałem chwili, kiedy któryś z pasażerów zwróci się z reklamacją: „konduktor, jak wi smiejecie ka mnie obrazzczat'sia i t. d.”. Tak, rzeczywiście, hrakowało tylko ojczyściej mowy, aż na małej stacyjce i to usłyszałem: z sąsiedniego okna wołano: „halb kilo śliwki tre po dziesięć, bene?” Roścaczka! Nie, to były dwie roścaczki „ode Lwowi”. Zajadając śliwki, starsza roścaczka zaczęła wykladać młodszej powody, dla których musiała się rozejść z mężem, a że zwierzenia weszły na teren niezmiernie poufny, zmuszony byłem zaznaczyć, iż ktoś rozumie ich pogawędkę, i przy silniejszym rzucie wagonu zakląłem: psia krew! Po tem wszechpolskiem zawołaniu roścaczki „ode Lwowi” zaczęły szeroko rozmawiać o pogodzie i upalach.

Szybko przebiegł tramwaj swą drogę, i oto już Padwa, ta pierwsza wielka i sławna uczelnia, którą spotykali młodzieńcy nasi za Alpami. Ileż tu polskich nazwisk na ścianach starożytnego uniwersytetu! Uprzejmy custode wśród chaosu tarcz herbowych i napisów wskazuje mi wspomnienia po polakach. Oto „Kristoforus Sobiekurski”, „Ignatius Komorowski a Komorów”, „Georgius Szornel de Popkowice”, „Andreas Naruszewicz”, „Johannes ab Ozorkow Szczaniński”, „Aleksander Nicolaus Comes de Tenczyn Ossoliński”, „Joannes Grapowicki”, oto „Jo Sario Zamość” z długim łacińskim napisem i herbem Jelita, cały szereg świetnych imion, co przez parę wieków dążyły po wiedzę pod błękitne niebo Italii, gdzie wolna nauka rozwijała szerokie swoje skrzydła. Te żaki krakowskie stały tu przed istniejącą do dziś ubogą drewnianą katedrą Galileusza, słuchały tu wykładów Kopernika, co zakowskie suknie jagiellońskiej uczelni zamienił na dostojną togę profesora padewskiego. Tu się kształcili luminarze zygmuntońskiej doby, a do dziś przewodnik po Padwie z dumą zaznacza, że wychowañcami uniwersytetu byli „due re di Polonia”.

Na wielkim placu Prato della Valle przed bazyliką S-to Giustino ustawiano szereg posągów wybitnych wychowañców Padwy. Wśród tego panteonu stoją też i „duere”: „Stefano Batoreo” i „Joanni Sobieskio” zmanierowane figury Jana Ferrariego, ustawione w 1784 i 1789 r. przez Stanisława Augusta.

Tak więc kultura polska wiele zawdzięcza prastarej uczelni, słusznie więc na katedrze Galileusza wśród wieńców holdu jubileuszowego widać też wieńiec o biało ponsowych wstęgach z napisem: Polonia.



POSĄG JANA SOBIESKIEGO W PADWIE.

Dużo polaków kończyło tu studia, wielu jednak kończyło tu swe życie i tych chowano w jednej mogile pod ołtarzem w bazylice.

Gmach to olbrzymi, otoczony wieńcem kaplic i ołtarzy. Przechodzi się tu od rzeźb Sansovina i Tullia Lombardo do bronzów Donatella i fresków Mantegni i Giotta. Oglądając poszczególne kaplice i ołtarze, czytając napisy, niespodzianie i nie wierząc sobie odczytuje się napis: „przed Twe ołtarze zanosim błaganie”. Ścisnęło się gardło, w oczach zakręciły się łzy. Artystycznie kuta krata, na niej orły białe, a u spodu herby Warszawy, Lwowa, Krakowa i Wilna. U góry biegnie napis.

Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłemi.

Na ścianach męczeństwo św. Stanisława malował Tadeusz Popiel. W ołtarzu św. Stanisław, a na sklepieniu całe świętych polskich obcowanie.